

Szaniec bez kamieni

(Dokończenie ze strony 3)

od wszystkiego co się za oknem nieomal dzieje na co dzień i na wyciągnięcie ręki. (To ciepło ręki... to właśnie nadzieja u Dębkwskiego, ale to dygresja).

*Kiedy umrę, nie stój nad moim grobem
zbyt długo, lepiej zamknij oczy i przypomnij
sobie te chwile razem spędzone w sady, w
pełnym oliwek i tajemniczego piękna.*

*Czas nie jest odpoczynkiem,
ani snem, ani śmiercią, ani popiołem...
Stoję spokojnie i rozglądam się
po tych wszystkich wzgórzach,
których nie zaznałem
i na których nigdy nie byłem.
Na szczycie poczułem ciepło pomarszczonej
upływającym czasem dłoni.*

Pytajmy coraz intensywniej – czym jest czas. Marnujemy na to czas, aby czas nam odpłacił ową docieklivością nieskończoną i przestał nas ograniczać. Poeci nie wierzą w czas. Wierzą w tysiące istnień, ale nie w czas. Czas jest przedmiotem zachwyty, lęku, fascynacji, zdziwienia, ba, analizy, ale poeci nie mogą wierzyć w czas. Czas ignorują. Muszą. Kiedy poeci umierają, umiera bowiem cały świat.

No cóż, „Na ziemi jestem chwilę”...
Wiem, zrobiło się smutno, zimno, przygnębiająco, źle. Właściwa pora na otrząśnięcie się.

*nagle zdajemy sobie sprawę,
że w wieku informacji
można zdobyć wiadomość z dowolnej dziedziny,
oprócz elementarnej
– skąd jestem
(...)*

*Kto nie pamięta przeszłości,
ten nie ma przyszłości,
choćby powtarzał wciąż te same słowa.
Różne kamienie spotyka człowiek na drodze
życia.*

*Jedne usuwa z pola,
inne gromadzi,
żeby zrozumieć, żeby zbudować dom.
Kamień jest twardy i wieczny.*

Kamień jest symbolem istnienia. My, poeci, jakby już nie istniejemy. Wyrugowano nas z przestrzeni publicznej, albo dzieje się to na naszych oczach. Tom Andrzeja Dębkwskiego jedynie stawia kilka nieprzyjemnych w percepcji tez. Buduje też w nas tęsknotę za pięknem, nieśmiertelnością, za niezniszczalnością wiecznych stanów emocji, uczuć, bliskości. Jest pełen gorczy, ale i pełen fascynacji całością życia. Odzwierciedla nasz stan. Jest trudny. Przystawiono nam do głowy rewolwer. Każą nam się w tych szkół, bibliotek i scen po prostu wynosić i wynosimy się.

Ukrywamy się coraz częściej w podziemiach, w nieogrzewanych salkach bez publiczności i nagłośnienia. Czytamy wiersze, pijemy wódkę, jesteśmy razem i wciąż wierzymy. W co wierzymy? W poezję, w miłość, w słowa, w samych siebie. Dobrze Andrzej, że napisałeś i wydałeś ten tom. Podsumowałeś nim siebie i cały nasz byt, całą naszą rzeczywistość, nasze oczekiwania, tęsknoty i nadzieje. Pomimo cykuty i octu, przebitego boku i krzyża apokalipsy pokazałeś nam, że... kamień jest twardy i wieczny.

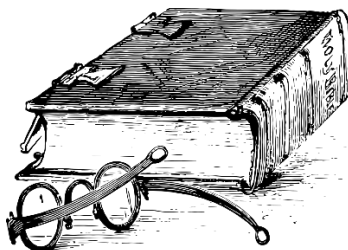
Tylko trochę żal, że przyszło nam żyć w czasach kiedy prawie każdy szaniec jest dziś bez kamieni... kiedy trafiają się w środowisku literackim szarlatani wręczający jakieś dziwne nagrody i utrzymujący, że nawet poezja jest wyścigiem szczurów. Kiedy tłum rechoce na kiepskim kabarecie, a nie ma czasu na moment zamyślenia i porzucił już wszelkie zachwyty, jako przecież elementarne źródło natchnienia i sztuki. Poezja jest dziś bezpańska, bezradna i chyba coraz dziwniejsza.

*w dziwnym świecie
dziwni poeci
piszą dziwne wiersze
które dziwni krytycy
stawiają na coraz dziwniejsze
piedestały*

Andrzej Walter



Andrzej Dębkowski, *Na ziemi jestem chwilę...* Redakcja, projekt okładki i zdjęcie na I stronie okładki: Andrzej Dębkowski. Zdjęcie na IV stronie okładki: Andrzej Walter. Wydawnictwo Autorskie Andrzej Dębkowski, Żelów 2021, s. 64.



Andrzej Dębkowski

Skrzenie

Zło nadchodzi znienacka.
Niebo nabiera wtedy koloru
zgniłej purpury.
Trudno nawet określić,
jaka to pora dnia,
tygodnia, miesiąca, roku.
Jeśli rano – to ma zapach nocnej
obojętności.
Jeśli w południe – to już za późno,
żeby przypominieć sobie okruchy
ciepła zastygłego w pościeli.
Jeśli wieczorem – to nie da się już
poskładać drobin piasku,
nagrzanego zachodzącym słońcem.

Coraz mniej zależy od nas.
Oderwani od idei,
wpatrując się w błady płomień wiary,
zastanawiamy się, gdzie ten czas,
kiedy do oczu napływały łzy
młodości.

Dookoła fałszywe prawdy –
stają się twarde i służą już tylko mamieniu.
Gazety drukują kolumny ze skandalami.
Sklepy z porcelaną obłudy
proponują nam rozbite naczynia –
pochodzące z dynastii „Money”.

Ta ziemia
pochłonięła całą krew świata,
wyssała ją z krwioobiegu
liści, drzew i traw.

Dobry sen dobiega końca,
budzimy się
w rzeczywistości wstydu.

Przeprowadzka

Zdjąłem ze ściany ostatni portret.
Przytłumiona starością szarość ścian
wypełniła pusty odgłos pokoju.
Jeszcze tylko stare krzesło
i dopalająca się żarówka.
Nadarzyła się okazja do zmian,
do niepokojącej przyszłości.
Wolni i myślący, gorliwie
wierzymy w nieznanne,
niezbadane, niedoświadczalne.
Tworzymy własne zasady
nieomyślności. Dajemy się zaciągnąć
do złudnego pokoju zwierzeń.
Wątpimy, że serce może bić
po lewej stronie, a ufamy
niekończącym się obietnicom
lepszyc kłamstw.
Jeszcze tylko zanieść
pełne pudła naiwności
do archiwum zapomnienia.